

Hans Rischmann – latający prorok z Witoszy

Kotlina Jeleniogórska jest uważana przez niektórych za najpiękniejszą kotlinę w polskich górach. Najpiękniejszą częścią Kotliny Jeleniogórskiej są Wzgórza Łomnickie. Temu już nikt nie może zaprzeczyć. Jest jednak coś jeszcze. Otóż tak jak Rzym założony na siedmiu wzgórzach, tak i tu mamy miejscowość zbudowaną, może nie na wzgórzach ale pomiędzy nimi. Jest nią Staniszków, wieś od ponad dwustu lat opisywana w literaturze jako najpiękniejsza w Kotlinie Jeleniogórskiej. Piękniem tej miejscowości zachwycała się m.in. Izabela Czartoryska, która dała temu wyraz w swoich dziennikach z podróży w poł. XIX wieku. I właśnie w tej wsi znajduje się, chyba najbardziej tajemnicze, a zarazem najbardziej odwiedzane przez turystów miejsce. Jest nim Witosza, wzgórze, dzisiaj porośnięte wysokim lasem, który skutecznie ukrył piękno tego miejsca. Wzgórze to jest usłane licznymi skałami o różnych, nieraz zupełnie fantastycznych kształtach. Znajdują się tu jeszcze liczne nisze skalne czy jaskinie. Wykorzystywane one były swego czasu jako obiekty mieszkalne. O tym jednak za chwilę.



Witosza. Foto: Krzysztof Tęcza

Na razie dodam tylko, że ze szczytu tego wzgórza roztacza się wspaniały widok, zwany przez niektórych lotniczym. Spowodowane jest to tym, że stojąc nad urwiskiem ma się wrażenie jakbyśmy za chwilę mieli odlecieć. Tak właśnie jest. Miejsce to znane jest także z faktu, że można tu ujrzeć bardzo rzadkie zjawisko jakim jest widmo Brockenu. Niestety potwierdzony fakt przeżycia takiego zjawiska miał miejsce dawno, by nie powiedzieć, bardzo dawno temu. W każdym razie nie znam nikogo z żyjących kto mógłby powiedzieć, że był świadkiem takiego niezwykłego wydarzenia. Jak już jednak zauważyłem, zjawisko to jest niezwykle rzadkie.

Niedaleko od Staniszkowa znajduje się inna znana wieś. Jest nią Łomnica. To właśnie tam w roku 1590 przychodzi na świat malutki Hans Georg Rischer znany później jako Hans Rischmann. Początkowo nic nie wskazuje by chłopiec ten wykazywał jakieś cudowne zdolności. Wręcz przeciwnie. Według przekazów był on mizernie zbudowanym, miewającym napady epilepsji mężczyzną o piskliwym, słabym głosie. Niektóre zapiski mówią, że był on niemy. Wszystko to jednak było bez najmniejszego znaczenia biorąc pod uwagę dalsze jego życie. Chociaż są przekazy świadczące o tym, że był on nawiedzany przez potężnego ducha, który przemawiał jego ustami i w ten sposób przekazywał niezwykle informacje zgromadzonym wokół ludziom.

Pora wyjaśnić wreszcie kim był nasz Hans. Otóż mimo, iż żył on zaledwie 52 lata, jego osoba zapisała się w historii naszej kotliny na zawsze. Hans Rischmann dzisiaj znany jest jako człowiek wygłaszający przepowiednie, w wielu przypadkach bardzo trafnych. Chociaż zdarzały mu się pewne niedokładności jeśli chodzi o daty. Były to jednak tylko przesunięcia czasowe nie mające żadnego znaczenia co do samego faktu, który miał się wydarzyć. Najczęściej spotkać jego było można na Witoszy, gdzie czasowo przebywał w znajdujących się tam jaskiniach. Gdy mieszkańcy Staniszoza słyszeli dobiegający od strony wzgórza niesamowity krzyk czy coś w rodzaju niesamowitego buczenia rzucali wszystko i biegli by jak najszybciej znaleźć się jak najbliżej szczytu. Był to bowiem znak, że usłyszą kolejną przepowiednię. Gdy zdyszani docierali pod szczyt widzieli jak prorok leżący na skale wił się jak wąż, słyszeli jak wydawał z siebie niezwykle dźwięki. Gdy jego twarz robiła się coraz bardziej biała jego ciało unosiło się w górę i mimo, iż czasami był przyciśnięty skałą, nie przeszkadzało mu to by nagle znaleźć się powyżej niej. Wtedy też jego ustami przemawiał zdecydowanym głosem duch, który na ten czas go opanował. Jedną z najbardziej znanych przepowiedni jaką usłyszano była ta o wielkim pożarze Jeleniej Góry. Ludzie tak uwierzyli w usłyszane słowa, że w określonym dniu czekali od samego rana by nie dać się zaskoczyć żywiołowi. Niestety nic się wówczas nie wydarzyło. Wielu wówczas okrzyczało Rischmanna, delikatnie mówiąc, kłamcą. Ludzie ci nie wiedzieli wówczas jak bardzo się mylili w swoim osądzie co osoby proroka. Przepowiednia bowiem jego spełniła się całkowicie, tylko kilkanaście miesięcy później, w roku 1634. Ogień strawił wtedy dosłownie całe miasto. Nie zachowało się zupełnie nic.

Po tak wielkim nieszczęściu nie od razu dotarła do ludzi treść kolejnej przepowiedni Rischmanna: „Gdy zaś miasto zostanie odbudowane, zapadnie się ratusz”. Stało się tak w roku 1739, kiedy to bez konkretnej przyczyny, w zupełnie bezwietrzny słoneczny dzień, runęła wieża ratusza czyniąc tak duże szkody, że musiano wznieść nową siedzibę dla rajców miejskich. Inną przepowiednią była ta o zatrzymaniu się wód Kamiennej. Stało się tak w roku 1773, kiedy to przez cztery godziny rzeką nie płynęła woda. Do dnia dzisiejszego nie wyjaśniono tego zjawiska.

Oczywiście przepowiednie naszego proroka dotyczyły nie tylko naszej ziemi. Przepowiedział on zwycięstwo protestantów i przewidział budowę Kościoła Łaski w Jeleniej Górze. Przepowiedział rozbiory Polski ale także oderwanie części Prus przez Polskę, co miało miejsce w roku 1918. Jego proroctwa dotyczyły także ocieplenia klimatu, podbojów Napoleona czy II wojny światowej.

Co do samego Hansa Rischmanna to zachowały się przekazy mówiące, iż posiadał on zdolności przenikania przez mury, co wykorzystał gdy osadzono go w więzieniu, czy o jego zdolnościach przemieszczania się drogą powietrzną. Dlatego właśnie spotkać można określenie latający prorok. Dzisiaj trudno dociec co uważać należy za prawdę a co za dzieło wyobraźni żyjących tutaj ludzi. Faktem jest to, że sam Rischmann, stawiany na równi z Nostradamusem, jako jedyny przepowiedział swoją śmierć.

„Jutro zadzwonią na moim pogrzebie” – tak miał powiedzieć do rycerza Hansa von Reibnitz. Tak też się stało. Pochowano go w roku 1642 na cmentarzu przy kościele w Łomnicy, a w księgach kościelnych napisano: „Ten człowiek miał dziwnie w głowie”.

Dla nas jednak Hans Rischmann nie umarł. Żyje on nadal w naszych umysłach i wspomnieniach.

Krzysztof Tęcza